KURIER SPORTOWY

Cena 8 zł

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 11. XI. do 13. XI. 1946 r. | NR 57

Polonia przypieczętowała swoją pozycję po zwycięstwie nad AKS 1:0 (0:0) - ŁKS wyjechał pokonany z Poznania 6:2 (3:0)

Milic. Klub Sportowy i ŁKS mistrzami okręgowymi w boksie

Obrona Polonii wygrywa mecz

Na stadionie chorzowskim zebrało się w niedzielę z górą 10 tysięcy widzów, by oglądać jedno z decydujących spotkań o mistrzostwo Polski między miejscowym AKS, a warszawską Polonią. Wynik meczu był niespodzianką nie tylko dla chorzowskich „kibiców", ale także dla szerokich rzesz sportowców, którzy raczej liczyli się ze zwycięstwem gospodarzy, jako bardzo groźnych na własnym terenie. Warszawianie swym zwycięstwem poważnie zagrozili AKS w zdobyciu tytułu mistrzowskiego i o ile Ślązacy nie pokonają Polonii w Warszawie, nie mają co liczyć na palmę pierwszeństwa.

Przed meczem nastąpiło uroczyste wręczenie Piątkowi złotego zegarka przez zarząd klubu, z okazji rozegrania przez tego popularnego piłkarza 750 meczu w barwach klubu. Zasługi Piątka, jak podkreślono przy wręczaniu upominku, są niewątpliwe nie tylko z racji 750 meczu, ale przede wszystkim z racji żywotności i aktywności, jaką piłkarz ten wykazuje.

Mecz odbył się na rozmokłym boisku i przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, które utrudniały rozwinięcie gry i kombinacji obydwu zespołom. Polonia grała równomierniej w przeciwieństwie do swego przeciwnika, który miał chwilami piękne zagrania, a następnie gubił się w swych akcjach, specjalnie w sytuacjach podbramkowych. Dużo dobrych zagrań ataku chorzowskiego rozbijała świetnie usposobiona obrona Polonii, przy czym dużą zasługę w zwycięstwie Warszawian przypisać należy świetnie usposobionemu bramkarzowi Boruczowi, przewyższającemu swego vis à vis o całą klasę. Wprawdzie Przywięda nie mógł obronić decydującej bramki, jednak wszystkie jego chwyty były niepewne. Atak Polonii strzelał z każdej sytuacji, był bardzo szybki i ofiarny. Najlepszym graczem na boisku okazał się Gierwatowski (Polonia), który grał twardo, co „kibiców" miejscowych niekorzystnie nastawiło do drużyny warszawskiej.

Przebieg gry. Pierwszych 10 minut należy do Polonii, która w tym czasie ma więcej z gry i często gości pod bramką gospodarzy. Po tym okresie AKS się zrywa, zagrania jego ataku są błyskawiczne, jednak w sytuacjach podbramkowych zawodzi, niepotrzebnie zupełnie przeprowadzając hyperkombinacje. Niezależnie zaś od tego świetnie usposobione trio obronne Polonii likwiduje wszystkie zakusy miejscowych na swą świątynię. Spodzieja był stale pilnowany przez linię pomocy Warszawian, dlatego też trudno mu było grać.

Pod koniec pierwszej połowy następuje znowu okres przewagi gości, lecz nie mogą jej uwidocznić cyfrowo.

W 1 min. drugiej połowy Świcarz, z winy obrońcy AKS Seiferta, który źle zastopował piłkę i bawił się w zbyteczne driblowanie, pięknym nie do obrony strzałem zdobył zwycięską bramkę dla swych barw.

AKS zrywa się powtórnie do pracy i przez 15 min. dosłownie „dusi" Polonię. W tym kwadransie gra toczy się na połówce gości. Niestety Ślązacy gubią się w sytuacjach podbramkowych, a ponadto świetny Gierwatowski wyjaśnia wszystkie niebezpieczne zakusy ataku AKS. W tym też okresie Polonia zaczyna grać ostro, co wywołuje duże niezadowolenie widowni. W efekcie tej gry bramkarz AKS Przywięda, kontuzjowany przy robinsonadzie musiał opuścić boisko na 5 min.

Pod koniec meczu znowu dochodzą do głosu goście, jednak wynik pozostaje niezmieniony.

Mecz sędziował obiektywnie Jachczyk z Poznania.

W sumie Polonia wygrała zupełnie zasłużenie będąc drużyną ofiarniejszą od swego przeciwnika, a nadto miała jaśniejsze aniżeli AKS chwile w sytuacjach podbramkowych. Atak Warszawian strzałowo był również lepiej dysponowany, aniżeli atak miejscowych.

Gendera strzelcem 3 bramek

Rewanżowe spotkanie ŁKS'u z Wartą w Poznaniu, rozegrane w ciężkich warunkach i na śliskim, błotnistym terenie, gdzie przez cały czas gry padał zimny, przejmujący deszcz ze śniegiem, wygrała zasłużenie Warta. Drużyna gospodarzy czuła się lepiej i pewniej w tych ciężkich warunkach, była zespołem twardszym bojowszym i wypadła lepiej i korzystniej od ŁKS'u. Wynik mógł być nawet wyższy, ponieważ Warta przestrzeliła 2 rzuty karne. Warta wystąpiła w swym normalnym składzie, tylko Weisa w obronie, po dłuższej nie obecności, zastąpił z powodzeniem Dusik. W drużynie zielonych trudno powiedzieć, że któraś z pozycyj wypadła słabo. Naogół wszyscy zadowolili, chociaż lekki zawód sprawili obaj skrzydłowi i lewy pomocnik. Trio obronne — jak zwykle na poziomie, szczególnie obrońcy: Staniak i Dusik brawurowo i skutecznie rozbijali wszystkie ataki dobrze grających napastników gości. Atak zielonych, jak zwykle zagrał dobrze, tym razem poszczycić się może wcale dużym dorobkiem strzelonych bramek, czego w poprzednich spotkaniach osiągnąć nie mógł; dla dziwnie anemicznej i niezdecydowanej postawy pod bramką przeciwnika. Tym razem w pomoc napastnikom Warty przyszło również niezgranie i nieporozumienie tyłów gości, co dość sprytnie i zdecydowanie wykorzystali miejscowi, lokując piłkę aż sześciokrotnie w bramce Łodzian. W zespole ŁKS'u najlepiej wypadł Baran w ataku. Bramkarz bronił dziwnie nerwowo, niepewnie, brak mu było zgrania z obrońcami, którym również nic się nie kleiło. Właśnie w słabej grze tylnej trójki odzian, należy szukać powodów tej stosunkowo wysokiej porażki. Pomoc gości zadowoliła, w ataku najlepszy Baran, obok którego wyróżnić należy również Hogendorfa i Pietrzaka. Już w czwartej minucie, ze strzału Kaźmierczaka Warta zdobywa prowadzenie. Kaźmierczak, który po akcji ataku znalazł się na wysokości obrony przeciwnika, przytomnie wykorzystał nieporozumienie obrońców z bramkarzem i dość łatwo strzelił bramkę. Sposób ten podpatrzyli jego partnerzy i podobnie udało im się jeszcze 5-cio krotnie umieścić piłkę w bramce Łodzian. Po pierwszej bramce następuje dość długi okres gry otwartej, zmienne ataki tak jednej, jak i drugiej strony często goszczą na polu przeciwnika. Dopiero w 32-giej minucie Podeszwa podwyższa do 2:0. Od tej chwili lekko góruje Warta. W 41 minucie Gendera z podania Czapczyka ustala wynik do przerwy. W drugiej części gra jest bardziej wyrównana, przy czym pierwszą bramkę zdobywa ŁKS ze strzału lewoskrzydłowego Gwoździńskiego w 5-tej minucie. Krótko potem Gendera rewanżuje się bardzo efektownym goalem. Następna bramka pada dopiero w 24 minucie, strzelona dalekim wykopem z wolnego przez Kaźmierczaka. Piłkę tę bramkarz chwycił, jednak tak niefortunnie, że wypuszcza ją z rąk i między nogami wpada do bramki. W 43 min. drugą bramkę dla ŁKS'u zdobywa Baran, egzekwując rzut karny. Tuż przed końcem gry Gendera strzelając trzecią w tym meczu bramkę, ustala wynik dnia. Sędziował p. Daberk. Widzów, mimo niepogody, z górą cztery tysiące.

Bieg listopadowy w Sopocie wygrał Kielas i Nowak

W dniu 10 bm. staraniem Urzędu WF i PW Zarządu Miejskiego Sopot, zorganizowany został bieg 4 km dla seniorów i 2 km. dla juniorów pod nazwą „Bieg listopadowy". Do obu tych biegów zgłosiło się wielu zawodników. Trasa biegu prowadziła ulicam miasta Sopotu i tłumy publiczności przypatrywały się się tej ciewanej imprezie. tSart i meta znajdowały się na Stadionie Miejskim przy ulicy Wybickiego. W biegu na 4 km pierwsze miejsce zajął Kielas (Gedania) w czasie 11:05. Na drugim miejscu uplasował się Czajkowski (Syrena — Warszawa) 11:07, 6. Trzeci Boniecki (Czytelnik — Gdynia).

W biegu na 2 km. zwyciężył Nowak (HKS — Bydgoszcz) w czasie 7:35, 8, drugim był Kozikowski (HKS Starogard) 7:36, 1, a trzeci Szwabe (KKS Bałtyk).

Na bieżni Stadionu odbył się również bieg pań na trasie 1 km. Pierwsze miejsce zajęła Broczkówna (Gedania) w czasie 3:43, 2. Drugie miejsce zajęła Burandt (ZWM — Gdańsk) 3:52, trzecia była Kowalska (Gdynia).

Ósemka Wybrzeża

Ostatecznie kpt. związkowy ustalił skład reprezentacji Wybrzeża na mecz z Pomorzem następująco: Sowiński Drążkowski, Antkiewicz, Chyła Iwański II, Szymański, Dolecki, Lick.

Z boisk warszawskiej A-klasy

Marymont—Skra 4:3 (3:0).

Ruch—Jedność 2:3 (1:2).

Legia—Bzura 9:2 (6:0).

Grochów—Syrena 3:3 (1:3).

Społem—Znicz 2:2 (0:1).

TABELA A-KLASY WOZPN.

	gier	pkt.	st. br.
1. Legia	5	10	24:3
2. Znicz	4	7	10:3
3. Ruch	5	7	13:7
4. Grochów	5	6	12:14
5. Społem	4	4	9:8
6. Bzura	5	4	8:13
7. Skra	5	3	8:11
8. Jedność	4	3	5:7
9. Syrena	4	2	6:11
10. Marymont	3	2	4:12
11. Pogoń	4	0	1:11
12. Polonia — nie grała.			

„ELEKTRYCZNOŚĆ" (Warszawa) BIJE „FILMOWIEC" (Łódź)

W rozegranym w Warszawie meczu pływackim między klubem Elektryczność" a „Filmowcem", zwycięstwo w stosunku 71:49 odnieśli Warszawianie.

CZY złożyłeś ofiarę na na ekshumację zwłok sp. Tomasza Stankiewicza?

Z ostatniej chwili

Widzew — TUR (Tomaszów) 7:1 (0:1).

Mecz ZZK — TUR (Łódź) nie odbył się z powodu fatalnych warunków atmosferycznych. W spotkaniu towarzyskim (2 razy po 30 minut) kolejarze zwyciężyli 5:2 (2:0).

*

W ramach „Tygodnia Akademickiego" odbyły się w Łodzi zawody pływackie pomiędzy AZS Warszawa, a ATS Łódź. Gospodarze pokonali gości warszawskich w stosunku 63:56. Szczegółowe wyniki podamy w numerze czwartkowym „Kuriera Sportowego".

*

Szwedzka drużyna piłkarska Kamraterna z Norkoeping wygrała swe 3-cie spotkanie na terenie Anglii, wygrywając ze znaną drużyną ligową New Castel w stosunku 3:2.

Poznańska „A"-klasa. HCP—Zjednoczenie (Kępno) 4:2 (4:2). Deszcz, błotnisty teren spowodowały, że gra była wybitnie nieciekawa. Typowa walka o punkty. Bramki zdobyli: Różek 2, Konopa i Chmielewski. Dla Zjednoczenia obie zdobył Drzazga.

Mistrzostwa drużynowe Poznańskiego Okr. Zw. Bokserskiego. HCP—Zjednoczenie (Poznań) 16:0 (walkower). Spotkanie mistrzowskie nie odbyło się z powodu nadwagi 3-ch zawodników Zjednoczenia. W spotkaniach towarzyskich rozegrano tylko walki od muszej do średniej. Żadna z nich nie zasługuje na uwagę.

Bokserzy Warty wyjeżdżają w dniu 19 bm. na trzy spotkania do Francji, z czego dwa rozegrane zostaną na prowincji, jedno w Paryżu. Na wyjazd wyznaczeni zostali: Kordzielewski, Malak, Dominiak, Koziołek, Vogt, Adamski, Jarecki, Sobczak, Szymura i Klimecki. Bokserom towarzyszą: Tuszewski, Suszczyński i Kaliniak.

Z inicjatywy PUWF czynione są obecnie w Poznaniu starania nad wybudowaniem obszernej hali sportowej wraz ze sztucznym lodowiskiem. Pertraktacje w celu wyszukania odpowiedniego placu są w toku. W tym celu powstanie na terenie Poznania spółdzielnia, na uruchomienie której PUWF przyrzekł odpowiednie fundusze. Kapitał ten, jak i zyski z obrotów spółdzielni mają być początkowym wkładem do rozpoczęcia budowy hali i lodowiska.

FINAŁOWE ROZGRYWKI W KL. C

Do finałowych rozgrywek o mistrzostwo klasy C przystępują cztery drużyny: I WKS „Burza" (Bydgoszcz), III KS „Wicher" (Solec Kujawski) i IV RKS TUR (Grudziądz).

Rozgrywki rozpoczynają się 10 bm. spotkaniem „Burzy" z TUR (Grudziądz) oraz „Wichru" z „Goplanią".

17 bm. „Goplania" — „Burza" i RKS TUR contra „Wicher".

24 bm. „Burza" — „Wicher" i RKS TUR — „Goplania".

1 grudnia „Goplania" — RKS TUR i „Wicher" — „Burza".

8 grudnia RKS TUR — „Burza" i „Goplania" — „Wicher", oraz 15 grudnia „Burza" — „Goplania" i „Wicher" — RKS TUR.

W wyniku powyższych spotkań wyłoniony zostanie mistrz klasy C pomorskiego okręgu.

PIŁKA NOŻNA W NAKLE

W Nakle rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy miejscowymi rywalizującymi z sobą od dłuższego czasu drużynami OM TUR „Noteć" i „Czarnymi". Spotkanie po interesującym przebiegu gry, w trakcie której „Noteć" wyraźnie przeważała, zakończyło się zasłużoną wygraną „Noteci" w stosunku 4:1 (1:0).

W Nakle rozegrano mecz piłkarski pomiędzy II druż. OM TUR „Noteć" a I druż. ZWM „Zryw" Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem ZWM „Zryw" w stosunku 4:1.

KKS „BRDA"—SEKCJA SZACHOWA

W poniedziałek, dnia 11 bm. o godzinie 18 rozpoczynają się w stołówce kolejowej mistrzostwa szachowe klubu. Wszystkich członków sekcji uprasza się o przybycie. Tamże przyjmuje się zgłoszenia nowych członków.

Pozdrowienia z Anglii dla sportowej Bydgoszczy

„Kurier Sportowy", jak to wskazują pewne fakty, czytany jest chętnie nawet za granicą przez polską emigrację. P. Kaliniak, członek zarządu PZB będąc w sezonie letnim bieżącego roku gościem polskiego Towarzystwa Sportowego „Grunwald" we Francji przekonał się, że posiada ono komplet naszego pisma i czytane jest przez wszystkich Polaków interesujących się sportem.

Dzisiaj otrzymaliśmy ciekawy list od byłych żołnierzy polskich z Anglii, którzy informują nas, że posiadają u siebie w obozie klub podzielony na kilka sekcyj. I tak między innymi zorganizowane są, cztery drużyny piłkarskie, sekcja bokserska, ping-pongową i gier sportowych.

Jakkolwiek interesują się bardzo życiem sportowym kraju, to jednak do tej pory nie otrzymywali od żadnej z Redakcyj czasopisma sportowego. Ponieważ ostatnio dostał się do ich rąk jeden z numerów „Kuriera Sportowego", proszą o stałe nadsyłanie im naszego pisma uważając, że wiadomości podawane są zarówno umiejętnie, jak ciekawie. List kończy się słowami: „Moc pozdrowień dla sportowców i rodaków w Bydgoszczy od kolegów z tego samego miasta, którzy tu przebywają". Podpisano Adamczyk Henryk — Donna Nook, North Sommercotes, Lincs.

Jako sportowców cieszy nas niezmiernie, że Polacy znajdujący się zdala od kraju nie zapomnieli o sporcie, lecz czynie go uprawiają. Widocznie sport ma to do siebie, że kto go raz pokocha, nie rozstaje się z nim nawet w najbardziej nieprzychylnych dla siebie okolicznościach.

Ze swej strony zapewniamy Was Rodacy, że tak jak kraj odbudowuje się po zniszczeniach wojennych, tak i życie sportowe dźwiga się z upadku po zgórą pięcioletnim bezwładzie. Reaktywowały swą działalność wszystkie gałęzie życia sportowego, nawiązując kontakty nawet zza granicą. Bokserzy, piłkarze, lekkoatleci i inni, nie tylko gościli sportowców zagranicznych, lecz byli również na występach poza granicami państwa.

„Kuriera Sportowego" będziemy Wam z największą przyjemnością pod wskazany adres przysyłali.

Budowlani biją Grochów 9:7

Spotkaniem tym „Grochów' stracił pierwsze punkty w mistrzostwach WOZB. Ponieważ jednak w dwóch walkach nastąpiło wyraźne pokrzywdzenie zawodników „Grochowa" wskutek mylnych werdyktów sędziowskich, klub ten założył protest przeciwko temu spotkaniu. Protest rozpatrywany będzie w najbliższą środę przez Wydział sportowy WOZB.

Przebieg walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Budowlanych):

Tyczyński remisuje z Szadkowskim. Sieradzan wypunktował Płotkowiaka. Była to największa sensacja dnia. Tyrała przegrywa wysoko na punkty z Komudą. Selma wygrywa z Łukasiewiczem. Jańczak pokonał Majewskiego. Ożarek przegrywa wysoko z Kolczyńskim. Strzelec przegrywa z Archackim. Ścibor wygrywa z Borkowskim przez poddanie się przeciwnika w I rundzie.

W pierwszej wadze sędziowie wyraźnie krzywdzą drużynę Grochowa, gdyż Szadkowski miał przez cały czas przewagę. Normalnie startuje w tej wadze Patora, lecz z powodu złamanej ręki nie mógł wystąpić. Selmie sędziowie przyznali zwycięstwo, mimo że przez wszystkie rundy przeważał Łukasiewicz. Wzburzona tym werdyktem publiczność obrzuciła ring butelkami, przy czym mecz musiano przerwać na 15 minut.

Milicyjny KS pokonał Bałtyk 10:6

Decydujące o mistrzostwie spotkanie, które odbyło się 10 bm. w sali sportowej w Sopocie między MKS — Gdynia a KKS Bałtyk zakończyło się zwycięstwem Milicjantów w stosunku 10:6.

Sowiński (MKS) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Chaczyńskiego. W walce towarzyskiej Sowiński wygrywa nieznacznie na punkty. Umiński (MKS) przegrywa na punkty z doskonale usposobionym Sachsem. Drążkowski (Bałtyk) wygrywa na punkty z Szopińskim. Drążkowski znajduje się obecnie w doskonałej formie i kondycji fizycznej. Antkiewicz (MKS) wygrywa w pierwszym starciu przez k. o. z Rekowskim. W wadze półśredniej i średniej wygrywają w. o. z powodu braku zawodników Iwański i Szymankiewicz obaj z MKS. Zakazowe spotkanie cmfwypshrdlumf miast tych dwu walk odbyło się pokazowe spotkanie między Iwańskim a Szymankiewiczem. Walka ta była nierozstrzygnięta. Dołecki (Bałtyk) pokonał Stopę w pierwszym starciu przez k. o. Zieliński MKS — Lamczyk. W drugiej rundzie sędzia przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo Zielińskiego z powodu rażącej przewagi nad przeciwnikiem.

Zawody te napewno zastaną zweryfikowane jako w. o. dla MKS Gdynia 16:0, gdyż Bałtyk nie wystwił dwóch zawodników, oraz w muszej zawodnik Bałtyku miał nadwagę.

ŁKS pięściarskim mistrzem Łodzi

Zryw przegrywa 9:7

Gdy w ringu stanęły obydwie ósemki i przedstawiono pary jasnym było, że widownia będzie świadkiem zaciętych zmagań. Pojedynki takich pięściarzy, jak: Marcinkowski — Woźniakiewicz, Olejnik — Taborek, Pisarski — Bednarz, wreszcie Niewadził — Kłodas zapowiadały się niezwykle ciekawie. Przyznać trzeba, że niektórzy pięściarze zademonstrowali najwyższy poziom boksu. Na szczyt doskonałości wzniosło się trzech pięściarzy i to: Woźniakiewicz, Olejnik i Pisarski. Również Niewadziłowi należy się dodatnia nota, który w porównaniu z ubiegłą niedzielą wypadł o klasę lepiej, mimo, że Kłodas był groźniejszym przeciwnikiem, niż prymitywny Ślązak Kubica.

W wadze muszej spotkali się: Stolecki (Ł) — Gumulak (Zr). I-sze starcie nie zapowiadało, że Gumulak zdoła w ogóle nawiązać równorzędną walkę, ponieważ nie mógł sobie poradzić z silnymi i celnymi sierpami Soleckiego. Dopiero w II i III starciu Gumulak zaczął celnie kontrować i pod koniec walki wyszedł zwycięsko z ostrej wymiany ciosów, dzięki czemu zdołał uzyskać zasłużony remis. W wadze koguciej na spotkanie z Pawlakiem (Ł) — Zryw sprowadził bawiącego w Zakopanem Czarnieckiego, który ubiegłej niedzieli nie zaryzykował spotkania z Krzywoczem. Czarniecki przechodzi spadek formy i musiał dać z siebie wszystko, aby wygrać z Pawlakiem. Gdy walkę prowadzono na dystans, lepszy był Pawlak, półdystans i zwarcia należały do Czarnieckiego, którego celne podbródkowe kilkakrotnie mocno wstrząsnęły ŁKS-iakiem. W III starciu wyraźnie osłabł i lekko krwawił, zasłużenie na punkty zwyciężył Czarniecki. W wadze piórkowej: Woźniakiewicz (Zr) spotkał się z Marcinkowskim (ŁKS). Od dawna sygnalizowana doskonała forma „Moryca" została w całej rozciągłości zademostrowana w walce z twardym Marcinkowskim. Wspaniała kondycja, pełny „gaz" przez wszystkie starcia i doskonały grad ciosów, którymi zasypał przeciwnika, utwierdziły widownię w przekonaniu, że Woźniakiewicz jest w tej chwili najlepszym bokserem Polski w swej wadze. Jedynie kiedy Marcinkowski przytomnie kontrował, „Moryc" zainkasował parę celnych prostych. Ciągły atak i niszczycielska praca z jednej — a obrona Marcinkowskiego z drugiej strony, pod koniec osłabiły przeciwników, tak, że obaj skończyli spotkanie kompletnie wyczerpani. Zasłużone zwycięstwo Woźniakiewicza na punkty.

Z chwilą tą sympatycy ŁKS'u przekonali się, że z przeciwnikiem nie ma żartów, wynik 5:1 dla Zrywu — to nieprzelewki. Wygrana „Moryca" zakończyła jednak serię zwycięstw Zrywu i odtąd ŁKS dochodzi do głosu. W wadze lekkiej — niespodzianka. Nikt ani na moment nie przypuszczał, że młody Bonikowski (ŁKS) nawiąże równorzędną walkę z Pietrasikiem (Zr). Pierwsza wymiana ciosów wskazuje, że pięściarz Zrywu będzie miał ciężką przeprawę z młodym przeciwnikiem. Bonikowski rusza ostro z kopyta i gradem lewych prostych, popartych uderzeniami z prawej zasypał Pietrasika, który z kolei chciał przeciwnika zwalić z nóg jednym ciosem. To polowanie na cios nie udało się jednak przez wszystkie trzy rundy. Bonikowski w ciężkich dla siebie chwilach potrafił w porę, niczym piskorz wywinąć się z opresji i uniknąć niebezpiecznych ciosów. Tempo walki błyskawiczne. W II starciu Pietraszewski trafia nawet 2-krotnie przeciwnika, co nie robi na nim jednak specjalnego wrażenia. Pietrasik nadal bezradny jest wobec zwinności Bonikowskiego, sam w III starciu jest bardzo przemęczony, do walki podchodzi jednak od przodu, walczy głową. Walkę uznano za remisową. Bonikowski zasługuje na uwagę, dzisiaj już można przepowiedzieć mu dużą przyszłość pięściarską Pamiętać należy, że liczy dopiero 18 lat! W wadze półśredniej mistrz Polski Olejnik (ŁKS) wiedział, że Taborek (Zr) to rutynowany przeciwnik. Jego doskonała praca nóg pozwoliła mu na przetrwanie okropnego bombardowania przez 3 rundy. W I-szym starciu nastąpił moment, w którym Olejnik dopadł przeciwnika i w zwarciu zasypał go gradem błyskawicznych ciosów w korpus przez równo 70 sekund! Tylko niezwykłej twardości i odporności zawdzięcza Taborek, że sytuacja ta nie zakończyła się dla niego tragicznie. W II starciu Taborek poszedł „na całego" i chwilami udało mu się nawiązać równorzędną walkę. Było to jednak wszystko, co w walce tej mógł pokazać. W III-cim starciu Olejnik nie mógł dopędzić uciekającego po całym ringu przeciwnika i dzięki temu nie mógł też zadać decydującego ciosu. Wygrywa na punkty Olejnik, jednak przegrana do znajdującego się w doskonałej formie mistrza Polski po 3-rundowej walce, jest sukcesem dla każdego boksera w Polsce. W wadze średniej Rychtelski (ŁKS) pilnował się przed zabójczym prawem Untona (Zr). Po nieciekawej walce ogłoszono zasłużony remis. W wadze półciężkiej Pisarski (ŁKS) stoczył rewanżowe spotkanie z Bednarzem i zaraz w początkach I rundy, były wicemistrz Europy nadziewa się na prawy sierp Bednarza i idzie do 4-ch na deski. To niepowodzenie tak rozjuszyło mistrza, że do końca spotkania Bednarz nie istniał na ringu. Pisarski dał koncert boksu, walcząc tylko lewą i bezapelacyjnie zwyciężył. W wadze ciężkiej Niewadził (ŁKS), po najlepszej w jego karierze walce wygrał wysoko z Kłodasem (Zr), który zainkasował potworną ilość ciosów w korpus i szczękę. W III rundzie Kłodas osłabiony i oszołomiony „pływał" po ringu. W ringu słabo sędziował Maloszczyk, na punkty: Stępień, Majer i Gakowski, nie popełnili błędów. Widzów ponad 2 tysiące.

CKS — LUDWIKÓW (KIELCE) W BOKSIE 16:0 W. O.

Wskutek nadwagi paru zawodników Ludwikowa, przegrał on walkowerem spotkanie o tytuł mistrza częstochowskiego OZB. Spotkanie towarzyskie dało wynik 12:2 dla CKS-u. Rezultaty poszczególnych walk były następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy CKS-u): Strychalski (musza) wygrał pięknie na punkty ze Stalą, Frymus (kogucia) wypunktował Krzyszkofika, Krzyszkowski (piórkowa) zwyciężył Morawiaka, Chudy (lekka) zmusił do poddania się w I rundzie Bogdana, Marciniak (półśrednia) uległ na punkty Sykulskiemu, Warwas (średnia) wygrał na punkty z Tarasowem, Morawski (półciężka) znokautował w. Kurka.

Sędziował w ringu Midułka, na punkty Szproch.

Rewanż nastąpi 10 bm. w Kielcach.

Przedstawiamy najsilniejniejszych mężczyzn

14 państw reprezentowanych było w Paryżu na mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów, a mianowicie: USA, ZSRR, Anglia, Francja, Czechosłowacja, Belgia, Egipt, Szwajcaria, Włochy, Szwecja, Austria, Luxemburg, Norwegia.

Mistrzami świata w podnoszeniu ciężarów w poszczególnych kategoriach zostali: waga piórkowa — Anderson (Szwecja) 320 kg; waga lekka — Stańczyk (USA) 357,5 kg; waga średnia — Khadrel Touny (Egipt) 377,5 kg; półciężka — Nowak (ZSRR); ciężka — Dawis (USA) 435 kg.

Zakaz

urządzania imprez

KATOWICE. W związku z gorszącymi zajściami na meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Śląska między RKS „Batory" a KS „Zryw" w Świętochłowicach, Śląski Okr. Zw. Bokserski zabronił drużynie „Zrywu" urządzania u siebie imprez bokserskich. Zarządzenie to obowiązuje do końca bież. roku.

Debiut bokserów „Burzy"

Na ringu w hali ludowej we Wrocławiu debiutowała drużyna bokserska kupieckiego KS „Burza" Wrocław. Po powitaniu najmłodszej drużyny wrocławskiej przez kierownika RKS „Pafawag", nastąpiło wręczenie dyplomu zawodnikowi „Pafawagu" Czajkowskiemu za setną walkę w ringu. Spotkanie pięściarskie RKS „Pafawagu" z KKS „Burzą" przyniosło zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 13:3. Mimo porażki drużyny „Burzy" licznie zebrana publiczność miała okazję zobaczyć kilka ciekawych spotkań dobrze zapowiadających się bokserów beniaminka Wrocławia.

Naczelnemu redaktorowi
Andrzejowi Kłyszyńskiemu
w dniu Jego Patrona
moc serdecznych życzeń
składa
Redakcja i Wydawnictwo KURIERA SPORTOWEGO

Młodzi na ring!

Pozycja pewnej dziedziny sportu jest silna nie wtedy, gdy zawodnicy odnoszą sukcesy„ lub gdy są za awansowani technicznie, ale wówczas dopiero, gdy jest pewność, że opróżnione przez nich miejsca mogą być momentalnie obsadzone. Szkolenie narybku jest sprawą „życia lub śmierci“ sportu polskiego.

W tej zdaje się myśli, Warszawski OZB organizuje w połowie grudnia I Krok Bokserski, który poprzedzony być ma dłuższym obozem treningowym. Dla zwycięzców turnieju przygotowuje się dyplomy i cenne puchary.

Dyrektorowi Wojew. Urz. WF. i PW. w Bydgoszczy
Kapitanowi
Marcinowi Matuszewskiemu
w dniu Imienin serdeczne życzenia
składa
Redakcja KURIERA SPORTOWEGO

Sytuacja w piłkarstwie śląskim

Tabelka śląskiej A-klasy po ostatnich rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Śląska

TABELE KLASY „A" NA ŚLĄSKU

Grupa I

Naprzód Lipiny	5	8	21:8
Walcownia Czechowice	5	7	18:9
Naprzód Janów	2	4	6:3
Lechia Mysłowice	3	4	17:10
Wyzwolenie Chorzów	4	4	10:9
Kleofas Katowice	5	4	8:30
HKS Szopienice	4	3	7:12
Pogoń Katowice	2	2	5:4
Codcordia Knurów	4	2	7:10
Kresy Chorzów	4	2	8:12

Grupa II

Polonia Piekary	5	9	14:5
Błyskawica Radlin	3	6	15:1
Baildon Katowice	3	5	13:4
Siemianowiczanka	5	5	14:13
Zgoda Świętochłowice	4	4	9:9
Kopalnia Katowice	4	3	3:7
Ruch Hajduki	1	2	7:0
Śląsk Świętochłowice	3	2	7:11
Śląsk Tarn. Góry	4	2	7:11
RKS Zabłocie	5	2	5:16
RKS Łagiewniki	5	2	5:24

Grupa III

ZZK Katowice	5	8	15:6
Koszarawa Żywiec	5	8	13:7
WMKS Katowice	3	5	8:2
Ligocianka Katowice	4	5	16:11
Czarni Chropaczów	4	5	7:5
Kopalnia Rymer	5	5	12:11
RKS Kostuchna	4	4	16:7
RKS Batory Chorzów	5	3	8:15
Pokój Nowy Bytom	3	2	6:9
Slavia Ruda	4	2	8:16
Naprzód Rydułtowy	5	1	4:23

TABELA KLASY „A" W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

CKS Czeladź	5	8	14:3
Sarmacja Będzin	5	8	20:7
Zagłębie Dąbrowa Górn.	5	6	12:8
RKU Sosnowiec	5	6	13:9
RKS Będzin	5	6	15:14
Czarni Sosnowiec	5	4	9:13
AKS Niwka	5	4	10:14
Płomień Milowice	5	4	12:8
RKS Grodziec	5	3	8:17
Cyklon Wojkowice Kom.	5	1	9:19

Walasiewiczówna powróci w przyszłym roku

Pożegnała się z krajem Walasiewiczówna. Odjechała w piątek do Sztokholmu, skąd statkiem uda się do Cleveland.

Przed odjazdem była serdecznie żegnana przez warszawską „Legię“ w czasie koleżeńskiego przyjęcia.

Między innymi p. Stasia obiecała, że w przyszłym roku zawita znowu do Polski, lecz już w towarzystwie sportsmenek z pośród Polonii amerykańskiej, które wzięłyby udział w imprezach sportowych.

Bardzo pochlebnie wypowiedziała się Walasiewiczówna o kilku obiecujących talentach wśród krajowych lekkoatletek, którymi ma zamiar w przyszłym roku zaopiekować się. Nie wątpimy, że pod okiem olimpijskiej zwycięzczyni poczynią one niewątpliwe postępy, przyczyniając się tym samym do wzmocnienia pozycji polskiej lekkiej atletyki na arenie międzynarodowej.

Serdeczne życzenia całej sportowej Polski towarzyszą Walasiewiczównie w jej podróży do Ameryki. Życzenia te zaś łączą się z niezachwianą wiarą, że w przyszłym roku chluba naszej lekkiej atletyki przysporzy naszym barwom nowych sukcesów i laurów.

ZSRR członkiem FIFA?

Jak donoszą pisma francuskie, prowadzone były rozmowy między prezesem F. I. F. A. a ministrem sportu Romanowem w sprawie ewentualnego przystąpienia ZSRR na członka Międzynarodowej Federacji Footbalowej.

Gdyby to rzeczywiście nastąpiło, nie byłoby wówczas żadnych przeszkód natury formalnej w rozegraniu meczu między drużyną moskiewskiego „Dynamo“ a robotniczą reprezentacją Norwegii. Jak wiadomo, z tych właśnie względów mecz nie mógł dojść do skutku.

Norwegowie chcą natomiast koniecznie gościć u siebie „Dynamo“. Projektują więc rozegranie spotkania między drużyną moskiewską a czytelnikami jednego z pism sportowych, co oczywiście nie kolidowałoby z przepisami FIFA.

Nie potrzeba chyba dodawać, że w skład drużyny „czytelników“ weszliby reprezentacyjni piłkarze Norwegii. Zobaczymy, jak się sprawy potoczą dalej.

Aktywność wykazali nietylko zawodnicy

Sędziowie pomorscy wykonali swoje zadanie

Pisząc recenzje i sprawozdania, krótko i lakonicznie wzmiankuje się: sędziował w ringu.... na punkty... przypina się jedynie „łatkę“ sędziemu, który albo się pomylił, lub zdaniem sprawozdawcy czy widza był jednostronny.

Nikt jednak (w każdym razie mało) nie zdaje sobie sprawy, jaką odpowiedzialność posiada sędzia, będący w spotkaniu alfą i omegą. Nie zdaje sobie nikt sprawy, ile trudu ponosi sędzia, wyjeżdżając na spotkania oddalone dziesiątki kilometrów, pozbawiając rodzinę i samego siebie niedzielnych chwil w gronie rodzinnym, nieraz przez kilka niedziel pod rząd. Jest dużo poświęcenia i przyjemności dla tych, którzy sport pokochali i dla niego pracują. Dużo jednak zgrzytów i nieprzyjemności spotyka sędziów na zawodach, kończących się nieraz skandalami, jak to dość często czytamy na łamach prasy sportowej i codziennej.

Dla przykładu chcemy podać obrazek z życia sędziego na Pomorzu. Ze względu na ukończenie drużynowych mistrzostw o prymat w pięściarstwie pomorskim nastąpiła krótka cisza.

Pomorski OZBN ma w swych szeregach 10 sędzów związkowych, których nazwiska są: Kugacz, Rozmarynowski, Rogowski, Kłossowski, Nowakowski, Werwiński, (wszyscy z Bydgoszczy). Dalej Gajny Inowrocław, Włosek i Lewicki z Torunia oraz Hajec z Grudziądza. Jak wyni. najwięcej sędziów posiada Bydgoszcz — kwatera boksu pomorskiego.

Nie chcemy tu pisać, który z nich najlepiej sędziuje, gdyż wszyscy postępują zgodnie z własnym sumieniem, ale sięgnijmy do innego „rekordu“. Otóż zrobiliśmy sobie wyciąg z naszych sprawozdań i wyliczyliśmy który z sędziów najwięcej „ryzykował“.

Po obliczeniu wyszła nam kolejność i dlatego jak się po „sportowemu“ klasyfikuje zawodników, tak my sklasyfikowaliśmy pomorskich sędziów bokserskich według następującej kolejności: na pierwszym miejscu kroczy popularny na Pomo-



rzu Rozmarynowski, mając „za sobą“ 9 przesędziowanych meczów, na drugim planie „uplasował“ się Kugacz i Kłossowski, mając po 5 spotkań, dalej kroczy Nowakowski i Lewicki 4 mecze, za nimi z trzema kartkami punktowymi idą Gajny i Hajec.

Jak z tabeli wynika niezagrożonym „mistrzem“ okazał się sędzia Rrozmarynowski, mając najwięcej „straconych niedziel“. — Gratulujemy i życzym wytrwałości w dalszej pracy.

„Kolka“ o sobie

„Pozostał jeszcze Pisarski“ - mówi Kolczyński



Chcąc usłyszeć kilka słów od popularnego „Kolki“ po zdobyciu przez niego mistrzostwa Polski w wadze średniej, szukałem go przez kilka godzin po całej Warszawie.

Ujrzałem go wreszcie w okolicy bazaru przy ulicy Białostockiej, jak zawsze — w otoczeniu wybitnych sportowców warszawskich.

Imponujących rozmiarów plaster nad okiem (prawe) i liczne sińce wskazują, że stoczył zaciętą walkę. Kolczyński mówi niechętnie — „Wolę się bić, niż mówić“ — oto słowa, którymi przywitał mnie mistrz Polski. Powoli się rozkręcał. Pytam go o walki o mistrzostwo Polski z Bednarzem i Sobczakiem.

— „To nie byli dla mnie przeciwnicy. Bednarz skończył przez k. o. Sobczaka znokautowałbym również, ale uległem kontuzji łuku brwiowego już w pierwszym starciu, kiedy to partner mój rozciął mi brew przez uderzenie głową, podczas walki w zwarciu. Krew zalała mi oczy, tak, że chwilami nie widziałem przeciwnika. Nie przeszkadzało mi to jednak posłać go w drugiej rundzie dwukrotnie na deski. Zwycięstwa byłem w obu wypadkach najzupełniej pewnym. Dowodem może być chociażby fakt, że nie zabierałem do Łodzi „garnka“ wręczonego mi po mistrzostwach Polski w końcu ubiegłego sezonu“.

— Ile stoczył Pan dotychczas walk?

— W czasie meczu Grochów — Budowlani, który odbył się ubiegłego tygodnia, obchodziłem jubileusz 150-tego meczu.

— Jakie ma Pan plany na przyszłość-

— Chciałbym bardzo zmierzyć się jeszcze raz z Pisarskim. Jest to jedyny bokser, który mnie pokonał. Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko dodać, iż było to na początku mej kariery bokserskiej, a więc 10 lat temu.

— Gdzie Pan obecnie pracuje?

— Dotknął Pan najboleśniejszej dla mnie sprawy. Nie pracuję nigdzie, gdyż płace, które mi proponowano nie starczyłyby nawet na papierosy. Czy nie powinien ktoś zaopiekować się mną, bym mógł racjonalnie trenować?

Wiele razy zaniedbuje treningi, by zarobić na utrzymanie. Odbija się to oczywiście na mej formie.

— Słyszałem, że nosi się Pan z zamiarem wyjazdu do Radomia, czy też do Łodzi?

— To są bezpodstawne pogłoski. Kocham Warszawę. Brałem udział w powstaniu. Potem wywieziono mnie w głąb Niemiec. Gdyby nadarzyła się okazja, nie namyślając się szybko wróciłem do Warszawy. Z rodzinnym miastem nie potrafiłbym się rozłączyć. W klubie sportowym „Grochów“ spotkałem swych dawnych kolegów, z którymi chciałbym zdobyć drużynowe mistrzostwo Polski.

Jeszcze jedno pytanie.

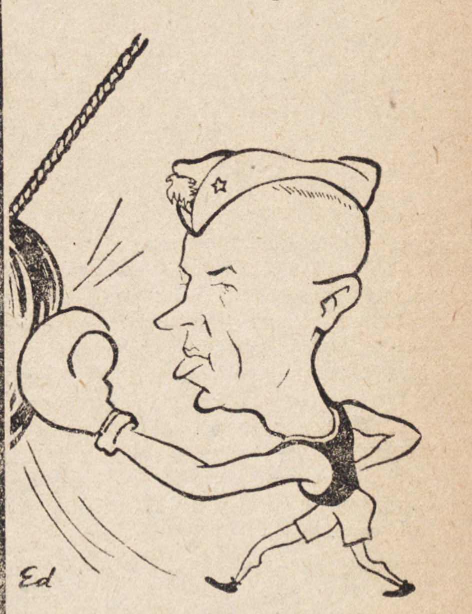
— Czy czuje się Pan na siłach zdobyć tytuł mistrza Europy w swej wadze?

— To wszystko uwarunkowane jest stroną materialną. W tej chwili nie widzę nikogo, któryby mógł mi poważnie zagrozić.

Życząc spełnienia zamiarów, żegnam doskonałego boksera, któremu prześladujący go pech, nie pozwolił tak długo zdobyć mistrzostwa Polski, mimo, że był bezwzględnie najlepszym.

Cendrowski

Ppor. Zalewski w WKS „Legia“



Znany powszechnie doskonały bokser wagi piórkowej Stanisław Zalewski, opuścił ostatecznie Pomorze, przenosząc się do Warszawy. Krążyły uporczywe pogłoski, jakoby mistrz Pomorza opuścił szeregi armii i przeniósł się do Lublina. Nie odpowiada to jednak prawdzie. Ppor. Zalewski obejmuje definitywnie treningi WKS „Legia“ w Warszawie. Jak wiadomo aktywnym opiekunem drużyny warszawskiej jest doskonały pięściarz kpt. Neuding.

Dotychczas Legię trenował również znany przedwojenny bokser Forlański, który przenosi się na stałe do Gdyni, gdzie będzie trenować nowopowstały klub.

Zaznaczamy, że Legia pozyska w ppor. Zalewskim wytrwalego i dobrego trênera, którego może jej pozazdrościć niejeden klub w Polsce. W pracy trenerskiej współpracować będzie kpt. Chojnicki.

Gryf pokonał Pomorzanina w boksie 12:4

TORUŃ. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Toruniu towarzyskie zawody bokserskie między lokalnymi zespołami KKS Pomorzanin i CWKS Gryf. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny Gryfu w stosunku 12:4. Walki stały na dobrym poziomie. Na wyróżnienie zasługuje remis Weznera z młodym Heklerem. Startujący w zawodach Stocki wygrał swoje spotkanie przez k. o.

Poszczególne wyniki techniczne spotkania przedstawiają się następująco: w. m.: Litau (G) pokonał na punkty Sadowskiego, w. k.: Trawiński (G) zremisował z Dukowskim, w. p.: Krzemiński znokautował w pierwszym starciu Beszczyńskiego (P), w. l.: Tyrański (G) przegrał na punkty z Krzemińskim II, w. pśr.: Sikora (G) wygrał przez techn. k. o. w drugim starciu z Obermüllerem, w. śr.: Hekler (G) zremisował z Weznerem, w. pc.: Stocki znokautował w drugim starciu Maślińskiego. W wadze ciężkiej nie było walki, gdyż Zmorzyński nie miał przeciwnika.

Komunikaty

Uwaga harcerze!

Sekcja żeńska. — Ćwiczenia gimnastyczne w środy i soboty pod kierownictwem druhny Lamęckiej w sali Ośrodka WF od godz. 17,30.

Sekcja lekkoatletyczna, pływacka i gier — w poniedziałki i czwartki od godz. 17,30. — Ćwiczenia prowadzić będzie drh Mikrut i Woźniak.

GIMNASTYKA DLA PAŃ

Harcerski Klub Sportowy przeprowadzać będzie gimnastykę dla pań w środy i soboty pod kierownictwem druhny Lamęckiej od godz. 19-tej do 20-tej.

CZWÓRMECZ W SIATKÓWKĘ

HKS — Sekcja Gier — urządza turniej w siatkówkę z udziałem Międzyszkolnego KS Inowrocław, KS Zjednoczenie oraz SKS Szkoły Rolniczej w dniu 24 bm.

Śląski OZB wyszedł z kłopotu obronną ręką

Wszyscy wiemy doskonale, ile kłopotów i wydatków powstało wskutek nieprzybycia bokserskiej reprezentacji Węgier, która miała stoczyć mecz z ósemką polską. Jak się dowiadujemy koszty niedoszłego spotkania wyniosły około 250 tys. złotych.

Nikt nie jest oczywiście w stanie ocenić trudu, poniesionego przez kilku członków Śl. OZB z niezmordowanym prezesem Sadłowskim na czele. Najbardziej niewdzięczną pracą było wypłacanie pieniędzy za bilety, podczas którego dochodziło do przykrych uwag pod adresem organizatorów. Czynili to oczywiście ludzie, zachowujący się wszędzie w głośny nietaktowny sposób. Takim trzeba wybaczyć.

Jak się okazuje, po ostanich obliczeniach mała sumka zasili jeszcze kasę skarbnika okręgowego. W każdym razie należy jeszcze raz podkreślić ofiarną pracę działaczy śląskich, przy organizacji meczu.

Nie KKS, a publiczność

W 55 numerze Kuriera Sportowego podaliśmy notatkę, dotyczącą zakazu urządzania imprez bokserskich na przeciąg jednego miesiąca przez KKS Inowrocław. Zasadniczo nie został tym ukarany KKS, lecz za niewłaściwe zachowanie się publiczności wydano zakaz urządzania imprez pięściarskich. Taka jest zatem zmiana. Co prawda na terenie Inowrocławia istnieje tylko jeden klub, który naprawdę wykazuje ruchliwość i dlatego zakaz mimo różnego brzmienia, ma tę samą skuteczność.

Mieloch zdobywca pucharu ministra Ziem Odzyskanych

W rozegranym w Gliwicach motocyklowym wyścigu ulicznym o puchar fundacji Ministra Ziem Odzyskanych, I miejsce na DKW-350 zajął Mieloch (Legia Warszawa) w czasie 21,39 przed Pierzchałą (Piast Gliwice), również na DKW-350 z czasem 24,58. Na trzecim miejscu uplasował się Żymirski (OM TUR Okęcie Warszawa).

Bezpośrednio po zakończeniu zawodów nastąpiło rozdanie nagród.

Zmiana przepisów w pływaniu stylem klasycznym

Z dniem 1 stycznia 1947 roku ulegną zmianie przepisy co do pływania stylem klasycznym. Międzynarodowa Federacja Pływacka powzięła decyzję, że podczas zawodów stylem klasycznym pływak dany dystans będzie mógł przepłynąć wyłącznie tylko tzw. „żabką" względnie „motylkiem".

Przy takim brzmieniu przepisów zmiana stylu na trasie staje się wiec niemożliwa.

Dożywotnia dyskwalifikacja działacza sportowego

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego na mocy jednomyślnej uchwały, zawiesił dożywotnio członka Sekcji Kolarskiej PKS „Elektryczność" w Warszawie — Wacława Krzcińskiego.

Wymieniony ukarany został w lipcu rb. roczną dyskwalifikacją za wywołanie gorszącego zajścia w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem. Ponieważ kara nie poskutkowała, a zdyskwalifikowany urządził dalszą publiczną awanturę znów pod wpływem alkoholu, uznano go za jednostkę wybitnie szkodliwą dla społeczeństwa sportowego, eliminując zupełnie z rodziny działaczy sportowych. W ten sposób Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego wypełnia konsekwentnie swą rolę w zwalczaniu alkoholizmu w sporcie.

O powyższej decyzji powiadomiono PUWF i PW. Związek Związków Sportowych, wszystkie Państwowe Związki Sportowe oraz prasę.

Paryż—Budapeszt 2:2 (1:1)

PARYŻ. W Paryżu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Paryża a Budapesztem, zakończony wynikiem remisowym 2:2. Mecz rozpoczął się znaczną przewagą Węgrów, którzy pokazali szybką grę, stwarzając pod bramką przeciwnika krytyczne sytuacje. Doskonały bramkarz francuski Domingo ratował swoją reprezentację przed porażką, mając wyjątkowo szczęśliwy dzień. Pierwsza bramka zdobyta została w 1-ej min. przez Węgrów. Francuzi, którzy w pierwszej części gry źle grali w ataku, po zdobytej przez Węgrów bramce, dopingowani okrzykami publiczności, wyrównali ze strzału Astona.

W drugiej połowie zaznaczyła się początkowa znów przewaga Węgrów, którzy ze strzału Deaka zdobyli prowadzenie. Paryżanie wyrównali przez Nandaluniza. Najlepszym graczem na boisku był czarny gracz francuski Ben Barek.

Czesi zapowiedzieli swój przyjazd

24. XI. pierwszy start Arsenal-Olimpic w Bydgoszczy

Podczas pobytu w Katowicach sędziego czeskiego, który miał sędziować międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Węgry, dyr. Kruppa zakontraktował międzynarodowy mecz między czeskim zespołem piłkarskim Arsenał—Olimpic a mistrzem Pomorza KS Zjednoczenie.

W ubiegły piątek nadesłali Czesi telegraficzne potwierdzenie z oznaczeniem dnia przyjazdu. Jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Kuriera Sportowego" Czesi przyjadą na trzy starty do Polski.

Pierwszy mecz rozegrają zagraniczni goście w Bydgoszczy 24 listopada. 27 bm. drużyna czeska rozegra spotkanie w Toruniu z CWKS Gryf. Będzie to pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz w Toruniu, który posiada obecnie wspaniałą salę, mogącą pomieścić około 3 tys. publiczności.

Na ostatni mecz wyjadą Czesi do Gdyni, gdzie spotkają się z tamtejszym Milicyjnym Klubem Sportowym. Spotkanie na Wybrzeżu wyznaczono na dzień 1 grudnia.

Składu drużyny Czesi jeszcze nie nadesłali, zapowiadając, że przyślą listownie.

Z boisk piłkarskich Pomorza

NIESPODZIEWANA PORAŻKA BRDY
KOLEJARZE PRZEGRYWAJĄ Z GWIAZDĄ 3:0 (2:0)

BYDGOSZCZ. Ubiegłej niedzieli doszło do interesującego spotkania piłkarskiego o mistrzostwo Pomorza między lokalnymi zespołami KKS „Brda" i TS „Gwiazda". Spotkanie to zakończyło się niespodziewanym lecz zasłużonym zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 3:0. Jest to drugie zwycięstwo Gwiazdy, która w tym sezonie weszła do A-klasy.

Gwiazda zagrała tym razem lepiej niż w dotychczasowych spotkaniach, szczególnie napad wykazał więcej dyspozycji strzałowej, przy czym Szatkowski był duszą ataku. Na specjalne wyróżnienie zasługuje młody bramkarz Gwiazdy — Budka, broniący fenomenalnie, mający zresztą dużo szczęścia. Kilka niebezpiecznych sytuacji podbramkowych zlikwidowano tylko dzięki przysłowionemu szczęściu, jakie miała w tym dniu Gwiazda.

Słabiej natomiast wypadła Brda, grająca pechowo i w nieco zmienionym składzie bez Dąbrowskiego, z Walkowiakiem na środku napadu i Kopczewskim na lewym łączniku. Ataki kolejarzy nie kleiły się i poszczególni gracze nie wykazali tak formy, jak i zgrania. Niekorzystnie zagrał w tym meczu dobry dotychczas pomocnik Świtała, grając ostro, chwilami brutalnie, przyczynił się do kontuzji Kozłowskiego.

Do przerwy przeważali zawodnicy Gwiazdy, wykazując więcej zrozumienia w akcjach. Szatkowski strzelił pierwszą bramkę, której nie mógł obronić bramkarz Przybylski.

Pod koniec pierwszej połowy ten sam zawodnik zdobył drugą bramkę dla swoich barw.

Po przerwie gra toczyła się nadal ze zmiennym szczęściem. Gwiazda miała jednak więcej z gry zdobywając w tym czasie trzeciego i ostatniego goala. Pod koniec spotkania kolejarze wzięli inicjatywę w swoje ręce, nie mogli jednak zdobyć nawet honorowej bramki z powodu braku szczęścia. Liczne ataki na bramkę przeciwnika rozbijały się w zamieszaniu podbramkowym, lub likwidowane były przez bramkarza.

Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem Gwiazdy 3:0.

Sędziował dobrze Robaczewski z Grudziądza.

POMORZANIN — POLONIA 0:1 (0:0)

TORUŃ. Odbyły się tu zawody piłkarskie o mistrzostwo Pomorza, rozegrane między Pomorzaninem i bydgoską Polonią. Zwycięzyła Polonia w stosunku 1:0 (0:0). Porażka Pomorzanina nie była dziełem przypadku. Drużyna bydgoska okazała się zespołem lepszym i szybszym, podczas gdy zupełnie zawiódł napad mistrza Pomorza.

Do przerwy mimo usilnych starań obu stron nie wykorzystano licznych momentów podbramkowych.

Po przerwie Polonia ruszyła do ataku, lecz obrona kolejarzy likwidowała zapędy bydgoszczan zdecydowanie. Po jednym z ataków lewoskrzydłowy Polonii — Michalski niespodziewanie ulokował piłkę w bramce toruńskiej. Mimo ambitnych ataków, wynik do końca spotkania nie uległ zmianie.

Zwycięstwo Polonii było zupełnie zasłużone. Porażka faworyta jest potwierdzeniem, że Pomorzanin wykazuje pod koniec sezonu spadek formy.

Sędziował niespodziewanie słabo mjr Rutyna z Inowrocławia.

GRUDZIĄDZ. „Wisła" — GKS 3:1 (1:1). Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem lokalne „derby" zgromadziły mimo niepewnej pogody rzesze zwolenników piłki nożnej na boisku. Gra stała na dobrym poziomie, przy czym w pierwszej połowie nie uwidoczniła się przewaga żadnej z drużyn. Druga połowa meczu minęła pod znakiem wyraźnej przewagi „Wisły", której zwycięstwo jest w pełni zasłużone. Bramkami dla zwycięzców podzielili się Blank, Mieczkowski i Sadowski, dla zwyciężonych honorowy punkt zdobył Nawrocki. Sędziował dobrze mjr Walcuch z Torunia.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI. „Orlęta" — „Chojniczanka" 5:0 (2:0). Miejscowy zespół Orląt bez specjalnego, jak się zdaje trudu pokonał Chojniczankę, przeważając przez cały prawie czas meczu. Bramki dla Orląt zdobyli Łabędzki 2, Blank 2, Owczarski 1.

Wisła na czele tabeli

Niespodziewanie przegrali faworyci

Po prostu wierzyć się nie chce. Wszyscy faworyci, poza Wisłą jedynie, przegrali swe mecze. Przedostatnia niedziela mistrzostw piłkarskich Pomorza przetasowała znowu, tym razem już poważniej, tabelkę.

Z największym oczywiście zainteresowaniem oczekiwany był mecz między Pomorzaninem, a bydgoską Polonią. Dwaj starzy rywale spotkali się znowu na boisku toruńskim. Kolejarze jednak nie mają szczęścia do drużyn bydgoskich. Dwa spotkania pod rząd przegrali do drużyn bydgoskich i to na własnym boisku. Czy naprawdę nie mają oni szczęścia, czy też prymat piłkarstwa pomorskiego przenosi się z grodu Kopernika do stolicy Pomorza? Zdaje się jednak, że to ostatnie przypuszczenie jest słuszne. Polonia w ostatnich tygodniach wyraźnie się poprawiła i wobec tego nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w jesiennej rundzie rozgrywek. Kroczy na drugim miejscu w tabeli z równą ilością punktów z grudziądzką Wisłą. Pomorzanin niestety spadł na czwartą pozycję i tymsamym wyrzec się musi tytułu jesiennego mistrza.

Wisła kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. W spotkaniu ze swym miejscowym rywalem była oczywiście faworytem i nie zawiodła oczekiwań. W tej chwili znajduje się na czele tabeli. Jak się wydaje walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się między nią, a Polonią. Następna niedziela wykaże, kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięsko.

Niełada sensacją była porażka Brdy w spotkaniu z beniaminkiem A-klasy — Gwiazdą. Ta ostatnia wykazuje coraz lepszą formę, poprawia się dosłownie z meczu na mecz i nabiera rutyny. Ostatnim swym zwycięstwem nad dotychczasowym leaderem zapewniła sobie bydgoszczanie szóste miejsce w tabeli. Brda automatycznie spadła na trzecią pozycję.

Orlęta po wysokim zwycięstwie nad Chojniczanką wyszły na trzecią pozycją.

Jak z tego przeglądu wynika, żadna z dotychczasowych niedziel piłkarskich nie przyniosła tyle sensacji, co ostatnia. Pod znakiem zapytania stoi jeszcze mecz Wisła — Brda, wygrany przez Wisłę 4:2. Wprawdzie WGiD unieważnił mecz, to jednak Wisła odwołała się do zarządu Pom. OZPZN, który miał wczoraj powziąć ostateczną decyzję w tej sprawie. Niestety z nieznanych nam przyczyn posiedzenie się nie odbyło, tak, że sprawa nadal pozostaje otwarta.

Tabelka A-klasy Pom. OZPN.

	gier	pkt.	st. br.
1. Wisła	6	9	21:12
2. Polonia	6	9	13:7
3. Brda	6	8	16:11
4. Pomorzanin	6	7	12:9
5. Chojniczanka	6	5	10:17
6. Gwiazda	6	4	12:16
7. Orlęta	6	3	16:19
8. GKS	6	3	14:23

PANIE GRAJĄ W SIATKÓWKĘ O MISTRZOSTWO POMORZA

BYDGOSZCZ. Odbyły się tu w niedzielę mistrzostwa Okręgu pań w siatkówkę. Do turnieju, zorganizowanego przez Pom. OZPN zgłosiło się pięć drużyn, a mianowicie „Pomorzanin" (Toruń), KS „Ruch" (Chojnice), oraz z Bydgoszczy „Brda", „Zjednoczenie", „Drukarz". Poziom gier naogół słaby. Klasę dla siebie stanowił zespół „Pomorzanina", który w rozgrywkach o mistrzostwo Polski zajął zaszczytne trzecie miejsce i ma już na swym „rozkładzie" drużynę „Warty" — mistrza Polski.

Reszta zgłoszonych zespołów reprezentowała poziom przeciętnych drużyn gimnazjalnych.

Wyniki techniczne:
Pomorzanin—Brda 2:0 (15:6, 15:3).
Zjednoczenie—Brda 2:0 (15:1, 15:5).
Zjednoczenie—Ruch 2:0 w. o.
Pomorzanin — Drukarz 2:0 (15:1, 15:8).
Brda—Ruch 2:0 w. o.
Zjednoczenie—Drukarz 2:0 (15:4, 15:1).

Po pierwszym dniu rozgrywek prowadzą Pomorzanin i Zjednoczenie. Dokończenie mistrzostw nastąpi dnia 24 bm.

SZWAJCARIA ZWYCIĘŻA AUSTRIĘ W PIŁKĘ NOŻNĄ 1:0 (0:0)

W Bernie odbył się w dniu wczorajszym mecz piłkarski reprezentacyj Szwajcarii i Austrii. Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem zmiennej przewagi i zakończyła się bezbramkowo.

W 43 minucie drugiej połowy strzałem z odległości 20 m zdobył Pafteur zwycięską bramkę dla swych barw.

Mecz sędziował sędzia francuski. Bohaterami dnia byli bramkarze obydwu drużyn ze strony szwajcarskiej Paladio i ze strony austriackiej Seemann. Gra była bardzo zacięta, lecz fair.

Na meczu obecny był kapitan związkowy Włoch Pocco, który zaprosił drużynę austriacką na 20 grudnia do Mediolanu. Zdaniem jego w czasie meczu drużyna austriacka była nieco lepsza od swego przeciwnika.

Kajakarstwo w programie przyszłej olimpiady

Międzynarodowy Komitet Olimpijski powziął uchwałę, mocą której sport kajakowy zostanie włączony w program olimpiady w roku 1948 w Londynie. W czasie następnego zebrania Komitetu Olimpijskiego, które zostało wyznaczone na miesiąc maj przyszłego roku, omówione być mają warunki i zasady startu w tej nowej konkurencji igrzysk olimpijskich.

Ostatnia uchwała Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego stawia możliwości kajakowcom przysporzenia laurów olimpijskich barwom swych państw.

Wysokie odznaczenie WALASIEWICZÓWNY

Walasiewiczówna, chluba polskiej lekkoatletyki i mistrzyni olimpijska, przed odjazdem do USA została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za przysporzenie laurów polskiemu sportowi.

Dekoracji zasłużonej sportsmenki dokonał w dniu 7 bm. gen. Spychalski, zastępca Naczelnego Wodza, w towarzystwie inż. Kuchara, dyrektora PUWF.

Przy okazji dekoracji Walasiewiczówna otrzymała z rąk delegata zarządu PZLA upominek od lekkoatletów polskich w postaci obrazu ruin Warszawy.

7 NOKAUTÓW W TORUNIU

Towarzyskie zawody pięściarskie, rozegrane ub. niedzieli w Toruniu między rezerwami KKS Inowrocław i toruńskim ZWM „Zryw" zakończyły się porażką „zrywistów" w stosunku 12:6.

Najciekawszą walkę dnia stoczył Czarnecki (Zryw) z Długoszem (KKS), w wadze papierowej. Zwyciężył na punkty Czarnecki. Nagość walki stały na słabym poziomie, co wynika z 7 nokautów.

Sędziował w ringu Gajny z Inowrocławia, na punkty Mrowiński z Torunia.

W kilku słowach...

Znany przedwojenny działacz sportowy i sympatyk boksu, sędzia S. O. Kołodziejczak, został ostatnio dokooptowany na wiceprezesa Pom. OZB.

Kpt. Donaldson we wrześniu br. ustanowił rekord szybkości na samolocie, osiągnął on szybkość 991,144 km/godz. Ostatnio Międzynarodowa Federacja Lotnicza rekord ten zatwierdziła.

Kobieca reprezentacja Anglii i Szkocji, rozegrają w Manchester mecz piłkarski.

Turcja 15 punktami przed Szwecją z 13 punktami i Finlandją z 9 pkt., zdobyła mistrzostwo Europy w zapaśnictwie.

Lublin uzyskał harcerskie mistrzostwo Polski w siatkówce, a Łódź w koszykówce. Turniej odbył się w Łodzi w sali YMCA.

Erik Ollars (Szwed) osiągnął na zawodach w Leksand dobry wynik w rzucie oszczepem 69,82 m.

Bokser Sztok (RKS „Skra" — Zabrze) podpisał zgłoszenie do wrocławskiego Pafawagu. Sport wrocławski zasili również dobry lekkoatleta krakowski Dotzauer, który zgłosił się do tamtejszego AZS.

Tłoczyński uległ w finale turnieju tenisowego Harperowi 2:6, 2:6. W finale gry podwójnej Anglicy: Butler—Cliffe pokonali Tłoczyńskiego i Spychałę w stosunku 8:6 4:6, 6:3.

„Warta" przyjeżdża do Franc. 21 bm. Rozegra tam przypuszczalnie trzy mecze i to: 24, 27 i 30 bm. Sekundantem najprawdopodobnie będzie Szydło.

Joe Baksi (Amerykanin) pokonał w 6 rundzie przez poddanie się mistrza Anglii Freddie Millsa. Spotkanie odbyło się w Londynie na ringu Harringay Arene.

Angielska drużyna hokeja na trawie, Herne Bay, zdobyła w Antwerpii mistrzostwo Europy, bijąc w finale 4:1 włoską drużynę Monza. Kolejność w mistrzostwach jest następująca: Herne Bay 10 pkt. Monza 7 pkt., a na trzecim miejscu belgijski klub Stakia 5 pkt.

Jeden z najlepszych bokserów wagi lekkiej Skierka, walczący do niedawna w BKS Tczew przenosi się na stałe do Gdyni i zasili sekcję tamtejszego MKS.

Najbliższe spotkanie międzyokręgowe Warszawa—Pomorze, odbędzie się w nowo nabytej sali na Służewcu w Warszawie. Sala ta może pomieścić około 10 tys. widzów.

REDAKCJA ODPOWIADA

Marian Stefański, Toruń. Znamy Pańską potrzebę i staraliśmy się w możliwy sposób pomóc. Niestety zwracaliśmy się do znanych nam fabryk, dostaliśmy jedynie nic nie obiecujące odpowiedzi.

Kaperski, Gniezno. List otrzymaliśmy, prosimy nadesłać próbne recenzje z życia tamtejszych sportowców. Po pierwszej korespondencji odpiszemy.

F. Bieniosek, Siemianowice. Po raz drugi odpowiadamy w rubryce „Redakcja odpowiada". Prosimy w miarę możności szybko nadesłać pewną część tego, co Pan posiada. Uważamy, że skoro będzie odpowiadać, zatrzymamy. Skoro sprawa wzięłaby inny obrót, zwrócimy.

Współpracownik z Krakowa. Prosimy uprzejmie dać jakikolwiek znak życia o sobie. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasz list.

Kursy pływackie na Śląsku

Celem wyszkolenia nowych kadr instruktorów pływackich. Woj. Urząd Wych. Fizycznego i PW w Katowicach organizuje w szeregu miast śląskich kursy pływackie. Zakontraktowano już hale kryte w Katowicach, Siemianowicach, Janowie, Zabrzu, Bytomiu i Bielsku. W kursach wezmą udział pływacy zorganizowani w klubach sportowych, którzy po przeszkoleniu będą przodownikami w organizacjach młodzieżowych (OM TUR, ZWM, ZHP).

Przekonamy się niebawem w Sopocie

Czy Pomorze podtrzyma serię zwycięstw?

Poraz pierwszy dojdzie do międzyokręgowego spotkania bokserskiego między sąsiednimi okręgami tj. Pomorzem i Gdańskiem. Niepokonana dotąd drużyna pomorska wyjedzie do Sopot aby zainaugurować stosunki sportowe a przedewszystkim na polu bokserskim.

Reprezentacja Wybrzeża ma na swoim koncie kilka zwycięstw, nie walczyła jednak tak często, jak sąsiedni okręg pomorski.

Trudno jest w tej chwili przewidzieć, która z drużyn wyjdzie ze spotkania zwycięsko, tym bardziej, że Pomorze wyjedzie do Sopotu w osłabionym składzie bez Leczkowskiego, Wiklińksiego i Łukowskiego.

Leczkowski, cierpiący od pewnego czasu na komplikacje choroby nosa, zmuszony był poddać się zabiegowi chirurgicznemu tak, że start jego jest niemożliwy. Zastąpi go w tej kategorii Mrozowski II z inowrocławskiego KKS.

Przymusowo pauzować musi również Wikliński na skutek odniesionej kontuzji, jakiej „dorobił" się na ostatnim meczu z KKS'em. Podczas walki pękła mu brew i jak się okazało, start jego jest niemożliwy. Na miejsce Wiklińskiego wstawił kapitan sportowy Pom. OZB młodego zawodnika chełmżyńskiej Legii — Cebulaka, który jest w tej chwili jedynym godnym zastępcą Wiklińskiego.

Poza tym skład drużyny pomorskiej przedstawia się jak następuje według kolejności wag: Szulc II (KKS), Jóźwiak (Zjedn.), Mrozowski II (KKS), Sowiński (Zjedn.), Cebulak (Legia), Rogowski (RKS Tur), Pollak (Zjedn.) i Zmorzyński (CWKS Gryf).

Przy zestawieniu drużyny miał pewne trudności kapitan Pom. OZB p. Kugacz, gdyż nieoczekiwane kontuzje zmieniły w pewnym stopniu możliwości drużyny. Uważamy jednak ósemkę pomorską za dość silną, która jeżeli nie wygra to najwyżej minimalną ilością punktów może zejść pokonana.

Od Gdańskiego OZB otrzymaliśmy już ostateczny skład reprezentacji Wybrzeża. Wydaje się, że ósemka gdańska zmontowana jest już ostatecznie, gdyż wyznaczeni zawodnicy stanowią naprawdę „żelazną" ósemkę, która przedstawia się jak podajemy: Sowiński, Umiński, wzgl. Drążkowski, Antkiewicz, Chychła, Szymankiewicz, Dolecki i Lick.

Do niedawna jeszcze występował w reprezentacji Pomorza Dolecki, który dziwnym zbiegiem okoliczności występuje teraz w Gdańsku, nie mając zwolnienia z okręgu pomorskiego. Przypuszczamy, że do tego czasu nastąpi wyjaśnienie co do startu Doleckiego, robiącego „punkty" na Pomorzu i Wybrzeżu.

Jak wynika ze składu, ukaże się ponownie w wadze muszej wicemistrz Polski Sowiński, startujący w walkach o drużynowe mistrzostwo w wadze koguciej. Przypuszczamy, że młody Szulc, skoro pokaże taką walkę jak ostatnio w Bydgoszczy powinien wypunktować małego „olbrzyma", chociaż Sowiński, silniejszy fizycznie może przewyższać zawodnika pomorskiego kondycją.

Jóźwiak natrafi na Umińskiego. Jesteśmy prawie pewni wygranej Jóźwiaka, może czynimy zbyt śmiałe przypuszczenia?

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem start dwóch kandydatów do reprezentacji w wadze piórkowej Antkiewicza i Leczkowskiego nie dojdzie do skutku, gdyż jak zaznaczyliśmy na wstępie Leczkowski nie stawi się. Co prawda Mrozowski II powinien godnie reprezentować swój okręg. Nie wątpimy, że dojdzie do niezgorszej „strzelaniny", gdyż obaj zawodnicy wierzą w swoje pięści no i ciosy ich są dość „szkodliwe". Kto trafi prędzej i celniej — wygra.

Rewelacyjny na Wybrzeżu Chyła będzie miał za przeciwnika Sowińskiego. Kandydat na reprezentanta Polski musi pokazać w każdym wypadku swoją wyższość i tego się spodziewamy.

Jeśli chodzi o wagę półśrednią, to trudno przewidzieć. Cebulak jest zawodnikiem młodym, lecz dysponującym silnym uderzeniem. Nieco, gorzej u niego z techniką, która zastępuje ambicją i sercem do walki. Iwański bokser więcej rutynowany, prawdopodobnie zadecyduje o zwycięstwie.

W wadze średniej naszym zdaniem powinien zwyciężyć Rogowski, gdyż Szymankiewicz walczy dość chaotycznie, nie wykazuje zbytniej wytrzymałości.

Skoro dojdzie do spotkania w wadze półciężkiej między Doleckim i Pollakiem, to powinien wygrać raczej Pollak. Co prawda Dolecki dorównuje bydgoszczaninowi.

W ostatniej kategorii spotka się Zmorzyński z Lickiem. Nie wiadomo jaki przebieg będzie miało spotkanie ale sądzimy, że obaj zawodnicy nie pokażą wysokiego poziomu. Uważamy, że Zmorzyński winien zademonstrować szybkość, jakiej brakuje Lickowi.

W ocenie końcowej można popełnić grubą pomyłkę, ale ryzykujemy powiedzieć, że wynik spotkania „obraca" się przy wyniku remisowym, dodając ewentualnie punkt, który zadecyduje o zwycięstwie jednej z drużyn.

Nie chcemy jednak przesądzać sprawy, ale oczekujemy nader ambitnej i zaciętej walki, gdyż chodzi tu bowiem o podtrzymywanie dobrej passy obu okręgów.

Pomorze zupełnie wyłączone z pod obserwacji

Kapitan sportowy PZPN klasyfikuje najlepszych piłkarzy w Polsce

Kapitan sportowy PZPN ppłk Reymann ogłosił ostatnio listę 40 najlepszych piłkarzy Polski. Bardzo nas cieszy, że istnieje zainteresowanie nad postępami naszych piłkarzy, ale jak stwierdziliśmy, nie są brani pod uwagę piłkarze z całej Polski.

Czy tylko dobrych piłkarzy posiadają okręgi niżej wymienione? Gdzie klasyfikuje się natomiast piłkarzy Pomorza, Wybrzeża i Ziem Zachodnich? Wiadomo wszystkim, chociażby tylko z prasy, iż na terenie niewymienionych przez kapitana sportowego PZPN okręgów toczą się nie tylko rozgrywki o mistrzostwa, ale również międzyokręgowe spotkania. Ubiegłego lata gościła na przykład na Pomorzu i Wybrzeżu piłkarska reprezentacja Krakowa, która nie wyjechała niestety ze zwycięstwem. Czy był wtedy ktoś z głównej kwatery piłkarskiej, i czy zainteresował się poziomem gry na Pomorzu?

Dlaczego naczelne władze piłkarskie nie interesują się w ogóle stanem piłkarstwa na Pomorzu i Wybrzeżu? Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że brak zainteresowania się odpowiednich czynników nie wpływa dodatnio na rozwój w pracy.

Na Pomorzu jest szereg utalentowanych i dobrych piłkarzy, jak Wesołowski, Kopczewski, Osmański, Kossobucki, Sapok i wielu innych, którzy naprawdę wyróżniają się na boiskach nie tylko talentem, ale doskonałą zawsze grą. Brak ich na liście najlepszych piłkarzy jest nie tylko dowodem jednostronności w ocenie, ale krzywdą dla tych piłkarzy.

Można jeszcze przytoczyć szereg podobnych faktów. Przypuszczamy, że wzmianka ta naprowadzi odpowiednie czynniki na zwrot w pomijaniu zainteresowanych w tych okręgów.

Lista opublikowana przez ppłk. Reymana przedstawia się jak poniżej załączamy:

Śląsk: Andrzejewski, Szaton, Spodzieja, Pytel, Brom, Cieślik, Janik, Zakrzewski.

Poznań: Weiss, Smolski, Gendera, Skromny.

Łódź: Lewandowski, Baran, Hogendorf.

Kraków: Jurowicz, Flanek, Legutko, Wapiennik I, Wapiennik II, Gracz, Cisowski, Rybicki, Gędlek, Parpan II, Jabłoński I, Jabłoński II, Rozankowski, Nowak, Lasiewicz.

Warszawa: Borucz, Szczepaniak, Gierwatowski, Ochmański, Szularz, Szczurek, Kohut.

Tarnów: Barwiński.

Kielce: Borchulski.

Alarm wśród hokeistów łódzkich

Sezon sportów letnich chyli się ku końcowi. Wraz z opadaniem liści z drzew, dogasa powoli życie na boiskach, miejsce lekkoatletyki i piłki nożnej zajmuje wszechwładny cesarz jesieni — boks, który dopiero teraz nabiera rozpędu przed głównym sezonem w lutym i marcu. Gry sportowe z zielonej murawy boisk skryły się na salę gimnastyczne, a pływacy rozkoszują się ciepłą atmosferą krytych basenów.

Widząc ten popłoch i sromotną ucieczkę powyższych gałęzi sportu pod dach hal i sal gimnastycznych zacierają ręce hokeiści. Dla nich opróżnili miejsce inni koledzy. Zima za pasem. Następuje niepodzielne królestwo gumowego krążka.

W czasie ostatnich mistrzostw hokejowych Polski w Krakowie zaszczytny tytuł wice mistrza zdobył ŁKS, z tego więc powodu Łodzi powierzono urządzenie w najbliższym sezonie mistrzostw Polski.

Łódzki Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie, wcześnie zarządził w swych szeregach ostre pogotowie. Przed dwoma tygodniami zwołano Walne Zebranie, na którym ustępujący zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności. Nie z winy głównych działaczy, czy organizatorów miniony sezon wypadł bardzo mizernie. Nie dopisała w pierwszym rzędzie pogoda i miast mrozu i śniegu, w Łodzi lał przeważnie deszcz i mieliśmy odwilż. Jak na złość temperatura obniżała się w środku tygodnia, a gdy na sobotę czy niedzielę wyznaczono mecze hokejowe, słupek rtęci w termometrze windował się powyżej zera. W tych warunkach rozegrano zaledwie 5 poważniejszych spotkań. Jedynym klubem w Łodzi, który posiadał pełny sprzęt hokejowy, był ŁKS, on też zdobył mistrzostwo okręgu i reprezentował swe miasto w Krakowie. Staraniem Zarządu ŁKS wybudowano boisko z trybunami, jedyny tego rodzaju objekt w Łodzi. Tyle ze względów na niesprzyjające warunki atmosferyczne podało sprawozdanie następującego Zarządu.

Na prezesa ŁOZHL wybrano drugi raz z kolei wielkiego propogatora sportu hokejowego p. Zygmunta Langego. Kapitanem okręgowym został olimpijczyk Król Władysław. Przewodniczący Walnego Zebrania prezes TUR-ów Zatke, informował z kolei zebranych o postępie prac przy nowym stadionie hokejowym w parku helenowskim. Wewnątrz toru kolarskiego wytoczono już boisko, budowa bandy dobiega końca, kryte trybuny gotowe są już do pomieszczenia ponad 2000 widzów. Ogółem zawodom będzie mogło się przyglądać ponad 7 tysięcy osób. W tej chwili staraniem TUR wykańcza się szatnie dla zawodników, oraz inne niezbędne urządzenia, jak bufet, magazyn sportowy, salę gimnastyczną, łazienki z natryskami itp.

Organizacją mistrzostw Polski w 1947 roku zajmie się TUR, a jeżeli zgłoszenia drużyn będą liczne, możliwe jest, że do rozgrywek użyje się również stadionu ŁKSu. Ponieważ ubiegłe mistrzostwa w Krakowie pod względem organizacyjnym (zakwaterowanie wyżywienie) nie wypadły podobno nawet nie dostatecznie, organizatorzy obiecali dołożyć wszelkich starań by w styczniu 1947 roku impreza wypadła nie tylko okazale i uroczyście, lecz również by wszelkie drobiazgi jak to mówią „dopięte na ostatni guzik". Stronę techniczną mistrzostw wziął na swe barki Zarząd ŁOZHL z prezesem Langem na czele. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazywały w czasie posiedzenia w dniu 25. 10 (mróz i śnieg w październiku!?), że zima idzie sroga. To też hokeiści owiani duchem nadziei zapowiadają interesujący przebieg sezonu. Pierwszy termin mistrzostw Polski przewiduje się w drugiej połowie stycznia. W razie odwilży przesunie się go na pierwsze dni lutego, gdyby i wtedy zapanowały warunki niesprzyjające, Łódź będzie zmuszona zrezygnować z organizacji, a turniej odbędzie się w Krynicy lub Zakopanem.

Zupełnie tragicznie przedstawia się sprawa sprzętu hokejowego. Jak już wyżej zaznaczyliśmy na terenie Łodzi posiada komplet dla 2 zespołów zaledwie jeden klub, obecnie TUR zaopatrzył się w buty i łyżwy, które prezes Zatke nabył w czasie swego pobytu w Szwajcarii. Jeszcze 3 kluby mają zamiar rozbudować swe sekcje hokejowe, ale wydaje się wątpliwe czy bez pomocy P. U. Wych Fizycznego, będą w stanie i możności zaopatrzyć swe zespoły w sprzęt hokejowy, gdyż na rynku wewnętrznym jest on nie do nabycia. Przypuszczamy, że śladem Łodzi pójdzie również i tym razem Warszawa i zdobędzie się na wystawienie choćby jednego wartościowego zespołu, gdyż w zeszłym roku w stolicy hokeiści zime przespali. W tej chwili czekamy na mróz, a wtedy zadźwięczą łyżwy na taflach lodowych i usłyszymy głuchy trzask kija o gumowy krążek.

Zbgniew Skibicki

CHOCIAŻ STARY, ALE JARY...

Nazwisko Shore nie jest obce tym wszystkim, którzy śledzili przebieg ostatniej przed wojną olimpiady w Berlinie. Afrykańczyk Denis Shore jest sprinterem. Chociaż minęło już 10 lat od chwili ostatnich zmagań olimpijskich, chociaż 10 „wiosen" obciążyło jego barki, nie tylko nie rozstał się z bieżnią, ale święci nowe triumfy.

Ubiegłego tygodnia odebrał Shore Węgrowi Kovacs'owi rekord świata na 300 y. (273 m), poprawiając czas o 0,1 sek. Rekord Shore'a na tym dystansie wynosi 29,9 sek.

SZKOCI PRZYJADĄ DO PRAGI

Piłkarze czescy otrzymali zapewnienie, że na wiosnę r. 1947 przyjedzie do Pragi reprezentacyjna drużyna Szkocji, celem rozegrania międzypaństwowego meczu.

Piłkarstwo polskie jest już znane, po ostatnich występach teamu śląskiego, na gruncie szkockim. Należałoby więc skorzystać z okazji pobytu Szkotów w Pradze i zakontraktować z nimi w tym samym czasie mecz. Przecież piłkarze nasi stanęli już dość silną stopą na boiskach i stać ich chyba na to, by zmierzyć swe siły w meczu międzypaństwowym.

Rzucamy tę myśl PZPN do rozważenia.

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Można oniemieć

Niedziela przyniosła nam szereg interesujących imprez: dwa mecze o puchar Kałuży, finał mistrzostw bokserskich w wadze średniej, spotkanie Łódź—Śląsk.

Wszystko to jednak było niczym w porównaniu z „Rewelacjami ze Szkocji", jakie najgrubszymi czcionkami tytułowymi wybił katowicki „Sport". Do „rewelacji tych" zmobilizowano poetyckie pióro p. Józefa Nacht-Prutkowskiego, który dosiadłwszy pegaza ruszył w bój. Wpierwszym rozpędzie stratował bezlitośnie pole „Kuriera Sportowego" z Bydgoszczy, poprawił się w siodle i... runął na „Przegląd Sportowy".

Że nie oniemieliśmy na sam widok groźnego rycerza na miarę Cervantesa — to już wina naszej gruboskórnej odporności życiowej.

Nieugięty bojownik o czystość stylu i języka, w myśl starego przysłowia o źdźble i belce we własnym „Sportowym" oku ma pretensje do naszego sprawozdawcy z wycieczki szkockiej, o ustęp:

„...Bramka ta utworzyła w doskonałej formacji defensywnej Mortoiu dziurę, gdyż gracze tych formacji oniemieli z przerażenia i zaczęli gubić się w swoim systemie"

i używa sobie w następującym komentarzu:

„Okazuje się, że Szkoci krzyczą przez cały czas gry, a dopiero po bramce „niemieją", dostają dziurę w formacji i ta dziura staje się zgubą ich własnego systemu. Dobrze im tak".

Rzeczywiście dobrze. A jeszcze lepiej będzie, jeśli Szanowny nasz Krytyk zasięgnie rady pierwszego lepszego psychiatry, dowie się wówczas, że istnieją stany, w których można oniemieć bez uprzedniego okrzyku, tak, jak stało się to zapewne z Czytelnikami „Sportu", kiedy w numerze z 17 października wyczytali wynik meczu w Ayer, który rozegrany został dopiero.... w dwa dni później, w sobotę 19 października.

Ale żarty na bok — powtarzamy za naszym adwersarzem. Rozumiemy o co chodzi. Po prostu „krew zalewa", że nie umiało się zdobyć tych wiadomości, jakie znalazły się u sąsiadów. Jest to rzeczywiście przykre, bo pomyśleć tylko....

Pismo, które otrzymuje tysiące listów od Czytelników z ponurą groźbą popełnienia natychmiast harakiri, jeśli zawieszone zostanie wydanie czwartkowe, nie było w stanie zapewnić tym swoim „najwierniejszym" szczegółowych informacji o wydarzeniu, które, gdzie jak gdzie, ale na Śląsku wzbudzić musiało specjalne zainteresowanie...

Od tego można doprawdy — oniemieć.

Na 102 walki — 8 przegranych

Dam z siebie wszystko

Rozmowa z mistrzem Pomorza wagi lekkiej — SOWIŃSKIM

Skromność i suordynacja, to zalety jednego z najpopularniejszych bokserów pomorskich — Edmunda Sowińskiego. Publiczność Pomorska jakby się przyzwyczaiła do zwycięstw popularnego „Sowy" i nie wyobraża sobie jego porażki. Do tego doszedł doskonały pięściarz bydgoski, że nie tylko kibice, ale przeciwnicy mają do jego osoby wielkie zaufanie.

— „Nie ma lepszego kolegi nad Edzia" — mawiają koledzy klubowi i współpracownicy.

Kiedy podeszliśmy do niego, jakby nieśmiało odpowiada, twierdząc przy tym, że daleki jest od wyjaśnień dotyczących jego osoby.

— Dlaczego właśnie przychodzi pan do mnie? — zapytuje.

Tłumaczę, że przychodzę w imieniu Czytelników i Sympatyków, którzy chcieliby dowiedzieć się kilku szczegółów z dotychczasowych osiągnięć sportowych.

Twarz mistrza Pomorza rozjaśnia się.

— Proszę mi powiedzieć, ile stoczył pan walk w czasie swojej kariery pięściarskiej?

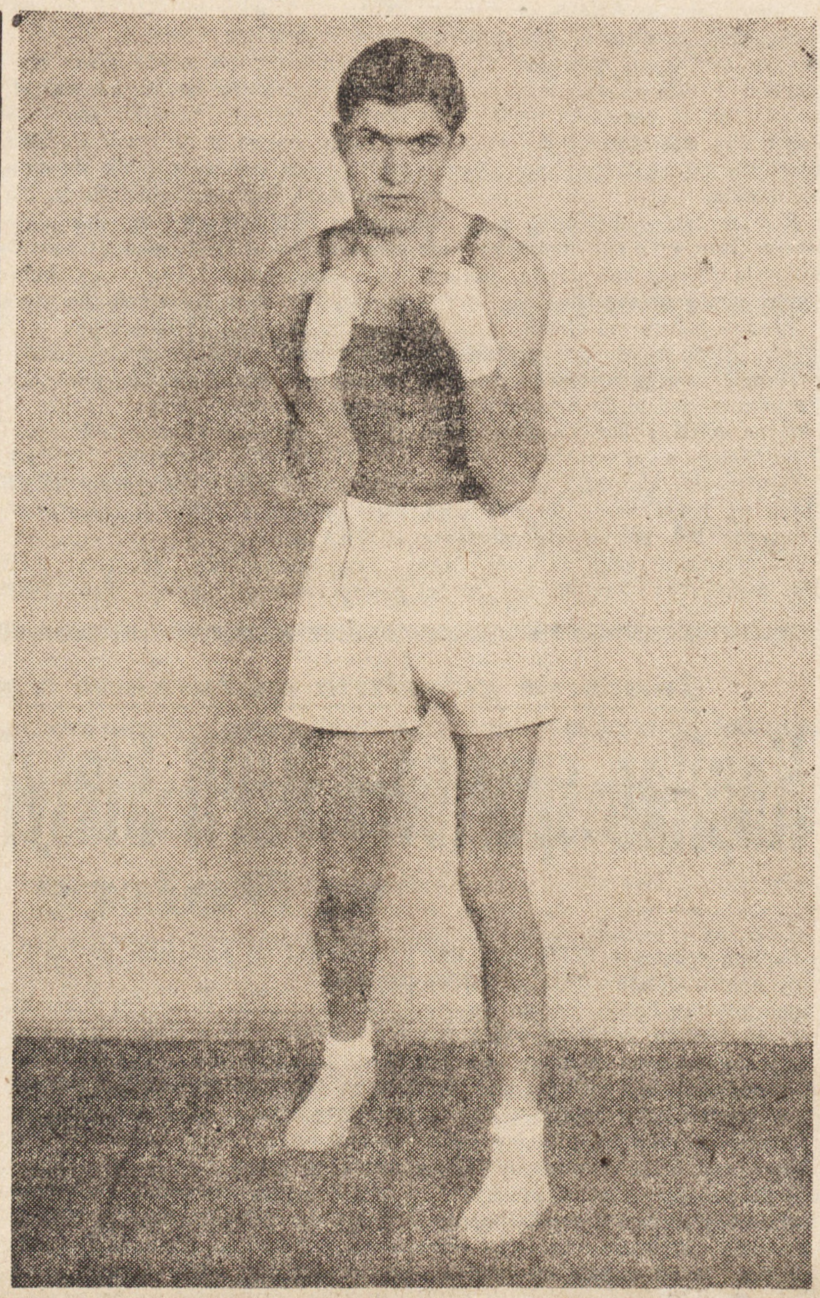
— Ubiegłej niedzieli stoczyłem swój 102 mecz.

— Kiedy rozpoczął Pan boksować?

— Będąc w 17 roku życia, spotkałem się bliżej z boksem. Należałem wówczas do Sokoła i tam właśnie podpatrzyłem treningi starszych kolegów. Polubiłem pięściarstwo, lecz nie przystąpiłem zaraz do otwartych treningów. Często w domu powtarzałem sobie lekcje gimnastyki i zaprawy bokserskiej. Później dopiero zasiliłem szeregi sekcji bokserskiej, lecz nie byłem już wtedy nowicjuszem. Mimo treningów dokształcałem się sam na osobności. Przygotowywałem się do zbliżających się wówczas mistrzostw miasta Bydgoszczy.

— W jakiej startował Pan wadze i czy powiodło się?

— Startowałem wówczas w wadze muszej i zdobyłem mistrzostwo



Bydgoszczy na rok 1938. Miałem możność spotykania się po zdobyciu mistrzostwa miasta z silniejszymi przeciwnikami. Słowem, uczyłem się dużo. Nadeszły nieco później mistrzostwa Pomorza. Co prawda wiedziałem, że jestem młodym pięściarzem, ale wychodząc z założenia, że powinienem stoczyć chociażby z równorzędnymi przeciwnikami walki. Nie byłem podczas rozgrywek pewien, czy miałem szczęście, czy dobrze boksowałem. Jednego byłem pewien, chciałem dobrze walczyć. Po wszelkich eliminacjach doszedłem do finału lecz przegrałem z Cynamonem z Gdańska, zatrzymując tytuł wicemistrza Pomorza wagi muszej. To samo powtórzyło się rok później.

Za przeciwnika w wadze koguciej miałem wtedy Krzemińskiego, który zdobył potem mistrzostwo Polski. Znów zadowoliłem się wicemistrzostwem.

— Zdobył Pan po zakończeniu wojny poważniejsze sukcesy?

— Nie wiem, czy mam nazwać sukcesem to co mam na myśli. Przede wszystkim, zdobyłem ponownie mistrzostwo miasta Bydgoszczy i mistrzostwo Pomorza, lecz walczyłem już w wadze lekkiej. Nieszczęśliwą miałem natomiast walkę w czasie mistrzostw Polski. Mój przeciwnik Woźniakiewicz, walczący niezbyt czysto, był przyczyną, że otrzymałem napomnienie i przegrałem mecz. Musiało tak widocznie być i nie naprawi się tego.

— Czy może nam Pan powiedzieć, kogo pokonał Pan ze znanych pięściarzy krajowych?

— Wolę na wstępie powiedzieć, jakie walki przegrałem. Przede wszystkim przegrałem z Rinkem, Dwa razy z Komudą no i z Woźniakiewiczem. Co prawda, Komudzie i Rinkemu zrewanżowałem się dwukrotnie.

Wygrałem poza tym z Vogtem, kiedy był jeszcze w formie, pokonałem Polusa, Łukaszewicza, Siemiona, Węgra Horvatha i innych.

— Jaki jest bilans Pańskich walk?

— Stoczyłem, jak już powiedziałem na wstępie, 102 walki, z czego przegrałem 8 i jednego meczu nie rozstrzygnąłem.

— Powiedziałem już chyba za dużo... — niecierpliwi się zawsze skromny Sowiński.

— Jeszcze parę słów — proszę.— Czy przygotowuje się Pan na mecz ze Szwecją?

— Na to jestem przygotowany. Skoro zostanę wyznaczony, nie zawiodę na pewno. Dam z siebie wszystko, tylko niech pan tego nie pisze — mówi mi Sowiński.

K. DREWICZ

Tak długo dobrze...

Tak długo dobrze w sportowej prasie bywało,
Dopóki się piłkarzom Szkocji nie zachciało.
Bo wówczas jeden z (S) sportu grona redaktorów,
Miast pisać recenzje, szukał... błędów korektorów.

Tak już niestety na tym Bożym świecie bywa,
Że jeśli się człek na czym nie zna, no to „pływa".
Lepiejby zatym, zamiast o sporcie szermować,
W „Literackiej" kawiarni, kawunię próbować.

DYSKWALIFIKACJA ŁĄCZA (ŁKS)

Jeden z najlepszych piłkarzy łódzkich Łącz Marian (ŁKS) został ukarany półroczną dyskwalifikacją za uderzenie ręką w głowę gracza Warty na meczu dnia 20. 10. 1946 r. w Łodzi.

Wypadek miał miejsce w chwili, gdy dwie drużyny odbywały nienotowane na boisku piłkarskim targi z sędzią p. Oleckim z Krakowa.

STEFAN GAJOS

Nowela sportowa

ZŁOTY KASK

W eliminacji Bill Chesney zajął nieoczekiwanie drugię miejsce. Ten sam sukces powtórzył w przedbiegu, kwalifikując się do finału trzystapięćdziesiątek. Wykazał przy tym brawurę jazdy, znakomicie wchodził w wiraże i mijał je, a na prostej maszyna jego zrywem oraz szybkością walczyła o lepsze z innymi.

Nic też dziwnego, że Bill stał się sensacją toru. Publiczność zapomniawszy o niedawnych kpinach, jakie urządzała sobie z Billa, zaczęła dopingować go, gdy maszyny ruszyły ze startu do walki finałowej.

— Chesney! Chesney! Tempo! Tempo! — prowadziły Billa wokół trybun niemilknące okrzyki.

Przez trzy okrążenia prowadzili na zmianę Francuz Marcel Thibaut oraz Perwiańczyk Alonso Costa. Okrążenie ostatnie rozpoczęło się od wściekłego zrywu Billa, który wyrobił sobie przewagę paru metrów i nie oddając jej do końca przerwał taśmę jako zwycięzca.

— Popełniłem grubą omyłkę — przyznał King Warner po biegu, zwracając się do Charlesa. — Płonę ciekawością, czego dokona Chesney w biegu zwycięzców.

— Ryzykuję zakład, że pokona Dicka Holleby — rzekł Charles.

— I ja wierzę w to — Warner wyciągnął rękę do trenera: — Tym nie mniej przyjmuję zakład. Powiedzmy, o sto dolarów.

Gdy w pół godziny później rozpoczął się wyścig zwycięzców, podniecenie czterdziestu tysięcy widzów osiągnęło niemal stan wrzenia.

Przy wyjściu ze startu Bill Chesney zastosował znowu ów fantastyczny zryw, jaki miał go uczynić później sławnym na całym świecie. Jednakże zbyt gwałtowne wejście przez Billa w pierwszy wiraż stało się przyczyną niebezpiecznego zarzucenia maszyny. Opanowując sytuację, która mogła skończyć się ogólnym karambolem, Bill stracił zdobytą początkowo przewagę i przez półtora okrążenia jechał jako ostatni.

Wyścig prowadził tymczasem Dick Holleby na „Rakiecie", pięćsetce z kompresorem fabrykacji zakładów Warnera. W trzecim okrążeniu młodzieniec na dziwacznej, lecz niesamowicie szybkiej maszynie minął paru współzawodników, a w okrążeniu czwartym zaatakował czołową stawkę.

Po wyjściu z wirażu zrównał się z nią. W ciągu kilkunastu sekund trzy maszyny pędziły obok siebie z przeraźliwym rykiem motorów, po czym wpadły razem w drugi wiraż. Wydawało się, że lada chwila nastąpi śmiertelna kraksa, w tak bowiem bliskiej odległości od siebie pędzili współzawodnicy.

Na finiszowym odcinku prostej jeźdźcy rozwinęli maksymalną szybkość swych maszyn, a wtedy widownia rozbrzmiała okrzykiem, który zagłuszył warkot motorów:

— Chesney! Chesney! Chesney!

Na kilka metrów przed metą dziwaczna maszyna, która czyniła wrażenie, iż każda jej część pochodzi z innego składu szmelcu w Stanach Zjednoczonych, wysunęła się o pół koła przed „Rakietę" Dicka Holleby i wśród entuzjastycznych braw czterdziestu tysięcy widzów osiągnęła pierwsza taśmę.

— — — — — — — —

Przedostanie się do zwycięzcy, otoczonego przez tłum kosztowało Warnera wiele siły i wytrwałości. Kiedy dokonał już tego, wyciągnął do Billa formularz oraz wieczne pióro.

— Kupuję pański model — odezwał się. — Proszę podpisać umowę.

Bill Chesney odszukał wzrokiem wypisaną kwotę.

— To nieporozumienie — rzekł.

— Jakto? — zdziwił się Warner. — Żądał pan przecież dwadzieścia pięć tysięcy.

— Tylko dlatego, że zostałem speszony przez pana — odparł Bill. — Jeśli jednak chodzi o ścisłość, to myślałem o pięćdziesięciu tysiącach.

King Warner wyciągnął drugi formularz.

— Trudno — powiedział z westchnieniem. — Dwa razy więcej płaci ten, kto płaci późno...

I wypisał kwotę żądaną przez Billa.

KONIEC.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administr. . Redakcja Bydgoszcz Aleje 1 Maja 29. [illegible] ptr. — Tel. Redakcji i Adm. 31-16, 37-70 tel. nocny 35-33
Redaktor naczelny Andrzej Kłyszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr [illegible]